

Legenda o „Bir-Bav”

Drodzy przyjaciele i współplemieńcy,
chcę opowiedzieć Wam pewną historię.

W odległych czasach, gdy Karaimi Europy przygotowywali się do roku karaimskiego na Litwie, a działo się to około roku 2020, w niespokojnych i buntowniczych umysłach młodych członków wspólnoty narodził się pomysł, by na kilka dni zebrać karaimską młodzież z różnych krajów na jednej ziemi.

Zwołałem zespół najodważniejszych śmiałków z całego świata gotowych na wszelkie trudności. Była tam Nina Firkowicz z miłującej wolność Polski, Eugenija Szpakowska ze skąpanej w deszczu Litwy, Nadieżda Bakkał ze słonecznego Krymu i Jelizawieta Babadżan z ogromnej Rosji. Długo szukaliśmy odpowiedniego miejsca po całej Litwie, nad brzegami Morza Bałtyckiego oraz w okolicach miasta Troki. W końcu zdecydowaliśmy się na dwór Akmendvaris nad jeziorem niedaleko Trok. Wszystko zostało uzgodnione, przeszły święta noworoczne i w lutym 2022 r. zadzwoniłem do ochmistrza dworu, by spytać, jak stoją sprawy. I wtedy dowiedziałem się, że dwór spłonął...



Troje śmiałków – organizatorzy „Bir-Bav” 2024

Zaskoczony, nie mogłem uwierzyć w ten koszmar. Dymiące ruiny pozostały z naszych planów... Musieliśmy ponownie szukać odpowiedniej siedziby, ponieważ odbudowa Akmendvaris miała zająć co najmniej półtora roku. Po długich poszukiwaniach w końcu udało się nam znaleźć odpowiednie miejsce – został nim dwór Gedvilo w Jowaryszkach niedaleko jeziora Okmiany. Wszystko zapowiadało się dobrze, ale mogliśmy wejść

na teren posiadłości dopiero pod wieczór pierwszego dnia obozu. Zawczasu zmieniliśmy więc program tak, by jego pierwsza część odbyła się w formie gry terenowej w Trokach.

Jeszcze na początku 2022 r. wszyscy cieszyliśmy się z ulg prawnych dotyczących wjazdu Karaimów ze wschodu do Litwy. Już miałem nadzieję, że uda nam się zebrać karaimską młodzież z całej Eurazji. Wtedy jednak, w huku eksplozji i grozie, wybuchła wojna... I wszystkie nasze nadzieje rozwiały się jak popiół na wietrze.

Nie poddaliśmy się wszakże i kontynuowaliśmy rozpoczęte dzieło. Cały zespół wykonywał czasochłonną i skrupulatną pracę, aby mógł się odbyć pierwszy obóz „Bir-Bav” (co z karaimskiego tłumaczy się jako „sojusz”, dosłownie – „jeden węzeł”). Wiele włóczyń zostało złamanych w słownych bataliach. Ostatecznie pomimo wszelkich trudności udało nam się wspaniale zorganizować wydarzenie w 2022 roku. Nie będziemy teraz zagłębiać się w jego szczegóły, bo możecie o nim przeczytać w karaimskich kronikach (Zofia Pilecka, *Młodzież karaimska dogaduje się w wielu językach*, „Awazymyz” 2022, nr 3–4, s. 76–77).

A teraz przejdźmy do drugiej części historii

Rok po pierwszym obozie na brzegu jeziora w Trokach ponownie spotkali się sławni bohaterowie-organizatorzy „Bir-Bav”. I pomyśleli: „Jakoś nudno nam się zrobiło... A może zrobimy nowy obóz w 2024 roku?”

Nie zastanawiając się długo, postanowiliśmy działać i zabraliśmy się do pracy, biorąc pod uwagę poprzednie doświadczenia i osiągnięcia. Tym razem zostało nas tylko troje: Garri Babadżan, Eugenija Travkina (z domu Szpakowska) i Nina Firkowicz.

Tym razem przede wszystkim chcieliśmy wydłużyć czas trwania obozu z 3 do 5–7 dni. Szukaliśmy odpowiednich dat, aby mogła przyjechać jak największa liczba uczestników. Wybraliśmy dni między 14 a 18 sierpnia i tak się złożyło, że na ten czas przypadło wielkie karaimskie święto Kurban kończące miesiąc postów. Pokrywało się ono również z litewskim świętem Žolinės, które jest dniem wolnym od pracy, postanowiliśmy więc zaprosić całą wspólnotę i gości do dworu i zorganizować wielką zabawę.

Zdecydowaliśmy się ponownie spróbować szczęścia i zorganizować obóz w dworze Akmendvaris, który został już odbudowany po pożarze. Przygotowania do wydarzenia trwały

długo – pisaliśmy projekty o dofinansowanie do litewskich i polskich instytucji, tworzyliśmy program, wymyślaliśmy gry, uzgadnialiśmy szczegóły, drukowaliśmy pamiętki, składaliśmy zamówienia, robiliśmy zakupy, tłumaczyliśmy teksty, wysyłaliśmy listy i zaproszenia. Na pracy i rozwiązywaniu kolejnych problemów minął nam cały rok.

I nadszedł wreszcie czas, kiedy Karaimi zaczęli zjeżdżać się do Trok. 14 sierpnia 2024 r. wystartował nowy międzynarodowy obóz karaimejskiej młodzieży „Bir-Bav”. Wszystko zaczęło się od rejestracji i rozdania pakietów startowych z pamiętkami. Zebrało się nas ponad 50 uczestników z parunastu różnych krajów. Równoległe z rejestracją w midrasz odbywały się warsztaty karaimejskiego haftu prowadzone przez Nadzieję Zajączkowską – znaną mistrzynią rękodzieła i malarkę słynącą ze swoich „złotych rąk”. Potem, gdy wszyscy się zebraliśmy, załadowaliśmy samochody i autobus i pojechaliśmy do dworu. Wyjątkową trudność sprawiło nam spakowanie trzymetrowej deski SUP do autobusu.

Na miejscu trzeba było stawić czoła konieczności przygotowania kolacji dla wszystkich uczestników obozu oraz brakowi pryszniców w niektórych pokojach. Jednak nasza dzielna drużyna poradziła sobie ze wszystkimi przeciwnościami i wspólnie delectowali się przepyszną rybą z grilla. Szczególne podziękowania za to należą się Nadzieździe Bakkał, Eugeniji Travkinie i Ninie Firkowicz. Wieczorem bracia Babadżan przedstawili zebrany pierwszy prototyp karaimejskiej gry planszowej „Karahex”, a chętni grali aż do nocy.

Z rana autobus z uczestnikami wyruszył do Trok na świąteczne nabożeństwo w kienesie, gdzie młodzież mogła zanurzyć się w starożytnych tradycjach naszych świąt. Następnie, po posileniu się kybynami z Kiubété, wróciliśmy, aby przygotować dwór na przyjazd gości z okazji święta Kurban. Praca wrzała: rozpalono ogniska pod kotłami, na grillu skwierczało mięso, ciasto rumieniło się w piekarniku, noże rytmicznie siekały warzywa, a biała chałwa błyszczała w miedzianym naczyniu...



Orucz zakończył się nabożeństwem z udziałem uczestników „Bir-Bav”

Mistrzowie kuchni przyjechali z całych Trok, aby przekazać swoje umiejętności młodzieży. Artur Juchniewicz z maestrią ugotował aromatyczny pilaw na ognisku aż w dwóch kotłach; Jelena Szpakowska, wirtuoz dyrygentury kuchennej, przygotowała rumiane karaimejskie bułki i delikatne drożdżówki z twarogiem; Władimir i Tatiana Maszkiewiczowie pokazali magię przyrządzania białej chałwy. Tymczasem przy trzech grillach, w sady i dymie, mięso piekli karaimejscy koczownicy: Dmitrij Wisloguzow oraz bracia Władimir i Aleksander Babadżan.



Kręcenie białej chałwy wymaga sporej krzepy

Pogoda nam dopisała – słońce świeciło na błękitnym niebie, a możliwość przejścia boso po zielonej trawie i kąpieli w jeziorze była nieoceniona. Okoliczne polany przekształciły się w boiska dla wszystkich chętnych: grano w piłkę nożną, tenisa, siatkówkę, gry na utrzymanie równowagi i zręcznościowe, a także wiele innych.

Karaimi zjechali się z całej Litwy, Polski i wielu innych krajów. W sumie zebrało się nas ponad 150 osób, co stanowi około 10% wszystkich Karaimów na świecie. Wielu z przyjezdnych nie widziało się od dawna i teraz cieszyli się każdą chwilą spędzoną razem, dzieląc się nowinami i wrażeniami.

Wydarzenia i ludzie



Droga do smakowitych dań wiodła przez dym i sadzę, trud i znój



W międzyczasie jedzenie już było gotowe i rozpoczęła się uczta – jedno wspaniałe danie następowało po drugim, a piwo i kwas łały się strumieniami wśród radosnych rozmów i śpiewów Karaimów.

Następnie wszystkim uczestnikom rozdano koszulki z napisem „Kurban 2024” oraz pamiątki. Na zakończenie święta zebraliśmy chętnych i zainscenizowaliśmy festiwal kolorów na wielkiej polanie, a potem wspólnie poszliśmy kąpać się w jeziorze. Święto trwało do późnej nocy, bo większość gości nie miała ochoty wracać do domu.

Poranek kolejnego dnia zaczął się od śniadania i olimpijskiej rozgrzewki prowadzonej przez Martę Kobecką przed zawodami sportowymi. Był to dzień poświęcony wojskowym tradycjom naszych przodków. Pierwszym wyzwaniem była morska ekspedycja podobna do rejsów z Krymu do Stambułu. Podzieliliśmy się na dwie drużyny, zbudowaliśmy tratwy i wyruszyliśmy na podbój. Oba zespoły pokazały swoją siłę i zgranie, wychodząc z tego wyzwania z honorem. Następnie trzeba było odnaleźć skarby na mapach, które wcześniej zostały narysowane przez przeciwników. Potem była przeprawa przez rzekę na promie, gdzie morskie potwory wciągały ludzi w toń. A na zakończenie wodnych zawodów odbyły się pojedynki na deskach SUP, które zostały nam udostępnione dzięki uprzejmości Konstantina Samulewicza i Eweliny Juchniewicz.

Po obiedzie odbyło się wielkie starcie na pistolety wodne. Dwie armie spotkały się w walce na zielonym polu. Gwar bitwy zagłuszył wszystkie inne dźwięki – to była prawdziwie epicka potyczka. Sztandary padły w boju, ale zmagania stawały się coraz głośniejsze, aż żaden z wojowników nie pozostał w szeregu. Bitwa się zakończyła, dym się rozwiął, krzyki ucichły, a na ziemi nasiąkniętej wodą pozostała tylko porzucona broń i fragmenty tarcz... Bohaterów uczczono wieczorną ucztą, po której wszyscy udali się na odpoczynek do sauny nad jeziorem, bo następnego dnia czekały nas kolejne wyzwania.

Kolejny poranek rozpoczął się od porywających karaïmskich warsztatów tanecznych prowadzonych przez Emilię Firkowicz. Później podzieliliśmy się na dziesięć zespołów i rozegraliśmy grę ekonomiczną. Każda drużyna reprezentowała karaïmską rodzinę zajmującą się jednym z tradycyjnych zawodów. Tak jak nasi przodkowie, sprzedawaliśmy i wymienialiśmy towary, realizowaliśmy zamówienia państwowe i staraliśmy się pomnożyć bogactwo swojego rodu. Następnie Emilia Firkowicz z pomocnikami przygotowała aromatyczną oluszkę szorbasy i poczęstowała wszystkich pyszną kolacją. Potem odbyły się zawody w siatkówce i strzelanie z łuku. Wieczorem zebraliśmy się, aby obejrzeć filmy o dawnych wydarzeniach we wspólnocie i podzielić się wspomnieniami i wrażeniami w bardzo przytulnej atmosferze improwizowanej sali kinowej.

Następnego dnia rano na zakończenie obozu odbyła się wspaniała sesja jogi prowadzona przez Sewerynę Szpakowską,



Bir-Bawianie w kolorach festiwalowych

po czym odpoczywaliśmy na plaży nad jeziorem. Wszyscy razem wróciliśmy do Trok.

I tu dobiegła końca moja opowieść – o wyjątkowym spotkaniu pełnym intensywnych i pięknych chwil, których ciepło wszyscy będziemy nosić w sercach przez wiele lat.

Postscriptum

Wszyscy wyrażamy ogromną wdzięczność za nieocenione wsparcie i pomoc finansową:

- Karaïmskim wspólnotom Litwy i Polski: LKKB w osobach Kariny Firkavičutė, Dmitrija Jutkiewicza i Iriny Abrahamowicz; LKRB w osobach Jurija Szpakowskiego i Zenona Firkowicza; Związku Karaimów Polskich w osobie Marioli Abkowicz; Fundacji Karaïmskie Dziedzictwo w osobie Adama Dubińskiego;
- Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji RP;
- Departamentowi Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej;
- Restauracji Kybynlar w osobach Jurija i Jeleny Szpakowskich oraz Artura Ławrynowicza;
- Kawiarni Kiubėtė w osobach Ingridy i Michała Szpakowskich.

Za prowadzenie warsztatów i zajęć najserdeczniej dziękujemy następującym osobom: Nadieżdzie Zajączkowskiej, Arturowi Juchniewiczowi, Jelenie Szpakowskiej, Władimirowi Maszkiewiczowi, Tatianie Maszkiewicz, Emilii Firkowicz, Marcie Kobeckiej, Sewerynie Szpakowskiej, Władimirowi Babadżanowi i Aleksanderowi Babadżanowi.

Na koniec chciałbym szczególnie podziękować mojemu zespołowi: Ninie Firkowicz i Eugeniji Travkinie (z domu Szpakowskiej). Wspólnie wykonaliśmy kolosalną pracę, bez Was „Bir-Bav” na pewno by się nie odbył! ■

*Z wdzięcznością,
Garri Babadżan
Fot. z archiwum ZKP*